

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZĘŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRZYSTOJA I REPEW NASZ SPRAWKULIWOŚCIĄ

I NA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSTUS! PRACIA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Wykładacze „woli ludu”.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że kto chce szczerze zmiany ustawy wyborczej do Sejmu, — ten musi mieć to przekonanie, że ta ustawa wyborcza nie może być *taką*, jakby *on chciał* i jakaby jemu samemu wydawała się najlepszą, lecz ustawa ta musi być ułożona w taki sposób, aby się *wszyscy mogli na nią zgodzić*.

W tej sprawie bowiem nie może rozstrzygać wola jednego człowieka, ani nawet wola *jednego stronnictwa*, lecz musi być *zgoda tych wszystkich*, którzy mają w myśl obecnych ustaw stanowczy głos w tej sprawie.

A głos w tej sprawie mają następujące strony:

1. Najpierw rząd z monarchą — bo ustawa, którejby rząd — a temsamem monarcha odmówili sankcyi, czyli zatwierdzenia, *nigdy* nie mogłaby wejść w życie.

Bardzo to może brzmieć ładnie i może nawet ludziom płytkiego rozumu, bardzo się podobać, gdy ktoś napisze lub powie: „Co tam rząd! Rząd musi uszanować wolę

ludu! musi zatwierdzić ustawę taką, jakiej lud życzy sobie!”

Ale takie soczyste, a harde słówka nie przydadzą się na nic, chyba na okłamywanie ludu.

W myśl konstytucyi sankcya ustaw należy do monarchy, a monarcha stosuje się w tem do rady rządu — a więc nie można rządowi i monarsze narzucić ustawy, której niechcą — i na tem koniec! Kto temu nie wierzy, niech się przypatrzy temu, co się dzieje na Węgrzech. W Węgrzech jest bez wątpienia lepsza, tj. więcej parlamentowi władzy przyznająca konstytucya. Otóż w parlamencie węgierskim Koszutowcy uzyskawszy większość przez trzy czy cztery lata chcieli postawić na swoim, tj. zaprowadzić język węgierski w całym wojsku, utworzyć sobie bank własny i bić swoje pieniądze, wreszcie nie chcieli zmienić ustawy wyborczej do parlamentu czyli Sejmu węgierskiego. Na te wszystkie żądania odpowiadał monarcha zawsze: „Nie pozwolę!” — a parlament powtarzał: „musi być jak chcemy!”

Gdy monarsze było tego za długo i gdy ministrowie trzymali z parlamentem,

a nie mogli czy nie chcieli spełnić woli monarchy, odprawił monarcha najpierw ministrów, zamianował ministrami nie posłów, tylko powolnych swej woli ludzi — a przed tygodniem rozwiązał sejm węgierski i polecił przeprowadzić nowe wybory.

Posłowie krzyczeli, że to jest „*naruszenie konstytucji*“ — a chociaż mieli słuszość, nic im to nie pomogło, bo słowo monarsze było mocniejsze — i przestali być posłami. A tych posłów, którzy nietylko krzyczeli, ale też poturbowali ministrów i poranili ich, ciskając na nich kałamarze i książki, zaskarżono do sądu — i czeka ich za to kara!

Niechże nikt rozumny nie wierzy tym, którzyby mówili, że monarcha i rząd muszą nam zatwierdzić taką ustawę, jaką zechcemy.

Otóż, jak pisaliśmy, rząd austriacki oświadczył już kilkakrotnie i stanowczo, że nie zatwierdzi ustawy wyborczej „*równej*“ do żadnego Sejmu, — i rzeczywiście nie ma w żadnym kraju, należącym do Austrii, ustawy wyborczej „*równej*“ do Sejmu, a więc i w Galicyi nie będzie „*równego*“ głosowania do Sejmu!

2. Drugą stroną, która przy uchwaleniu reformy wyborczej sejmowej, ma stanowczy głos — to Sejm krajowy. A ten Sejm jest obecnie w większości swej *konserwatywny*, a więc także tak usposobiony, że nie chce zgoła słyszeć o „*równości*“ głosowania, i nie ma żadnego sposobu zmusić tę większość, aby głosowała wbrew swoim przekonaniom i życzeniom. Można więc również narzekać na większość sejmową, wyzywać ją; można uchylać na wiecach różne żądania i rezolucye, ale to wszystko tyle pomoże, co umarłemu kadzidło, gdyż większość sejmowa ma uzasadnione i nie pozbawione słuszości powody, być przeciwną „*równości*“ głosowania, a zatem nie będzie oglądać się na żadne prośby ani groźby.

3. Trzecią stroną, mającą głos w sprawie reformy wyborczej, to są posłowie *mniejszości* sejmowej. Składają się oni z kilku całkiem odmiennych żywiołów. I tak: Są posłowie *polscy* i *ruscy*, a ci znowu, jedni i drudzy, dzielą się na różne

grupki. Ruscy bowiem posłowie dzielą się na starorusinów, tak zwanych moskalofilów i ukraińców — a polscy znowu dzielą się na demokratów rozmaitej barwy, ludowców i kilku *koźłowitów*.

Otóż ta mniejszość sejmowa rozpada się na liczne grupki, z których prawie każda chce czego innego, a zatem nie działa jednolicie, w skutek czego jest bezsilna. Lecz choćby się nawet pogodzili i chcieli „*równości*“ głosowania, to będąc w mniejszości nie będą mogli nic zrobić.

4. Czwartą, ostatnią stroną w sprawie reformy wyborczej, to jest dopiero „*lud*“ — na który każde stronnictwo się powołuje i twierdzi, że „*ono zastępuje lud*“ — i jest: „*wyrazem woli ludu*“.

Ma tedy lud „*dużo*“ zastępców i „*wykładaczów swojej woli*“. Socjaliści twierdzą stanowczo, że oni tylko tłumaczą prawdziwie „*wolę ludu*“. To samo twierdzą „*ludowcy*“ — a dalej: „*klerykali*“, „*demokraci*“ itd.

Oczywiście nie może to być prawdą, chyba o tyle, że to co zwykle zowie się: „*lud*“ nie stanowi jednej, wielkiej całości, jednej wielkiej armii — lecz jest naprawdę *rozbite* tak samo na różne *stronnictwa*.

Dlatego też ci wszyscy, którzy twierdzą: „*lud tak chce!*“ — „*lud się oburza!*“ „*lud za nami stoi!*“ nie mówią całej i szczerzej prawdy, bo może się to odnosić chyba do tej „*częstki ludu*, która im wierzy, lub czyta ich pisma“ — lecz nie do „*całego ludu*“.

A nadto powiemy jeszcze więcej. Wszyscy to przyznają, że niestety „*większa połowa ludu*“ jest jeszcze nieoświecona i wcale się nie zna na sprawach publicznych i politycznych, a temsamem nie ma też żadnego wyrobionego zdania o ustawie wyborczej. A przeto na tem, co by tacy mówili, nie można polegać.

A inni bardziej uświadomieni, są najpierw jak wspomniano, podzieleni na stronnictwa, a przytem jak rzecz również wiadoma, bardzo niestali w swych zapatrywaniach. Wszak znam takich, którzy już należą do *czwartego* co najmniej stronnictwa!

Wobec tego, kto może powoływać się na „wolę ludu“ — i twierdzić, że to czego on sobie życzy, pragnie „cały lud“?

Prawdziwszem i pewniejszym będzie tedy, jeżeli w sprawie reformy wyborczej, kierować się będziemy ogólną zasadą sprawiedliwości i zastanowimy się, czego rozumny i uczciwy człowiek, rolnik czy robotnik może żądać?

A wtedy musimy powiedzieć tak:

Każdy żądać może słusznie prawa głosowania, a więc powinno ono być *powszechne* — i tego życzy sobie z pewnością *cały lud*. Dalej każdy życzy sobie, aby mógł głosować swobodnie bez nacisku obcego i wprost na posła — a więc prawo głosowania ma być bezpośrednie i tajne — i tego także życzy sobie z pewnością *cały lud*. A inne rzeczy to dla rozumnego człowieka są *obojętne*, bo nie tyczą się jego *osoby*.

Równego prawa głosowania nie może sobie życzyć lud — bo to dla niego obojętne skoro on ma to, *co mu się należy*. Dlatego my z naszej strony cieszymy się, że komitet dla reformy wyborczej — odrzucił równość, bo w ten sposób sprawa reformy wyborczej weszła na lepszą drogę, jak to zresztą wykazemy w przyszłych artykułach.

Pomoc dla rękodzielników.

Już od trzech przeszło lat upominał się poseł ks. Stojalowski i stawiał wnioski w Sejmie, ażeby na wzór kas Raffeisena dla rolników założono, kasy dla „rękodzielników“.

Kilkuletnie te wołania, popierane również przez innych posłów, zaczynają odnosić nareszcie skutek. Na posiedzeniu krajowej komisji przemysłowej, odbytem dnia 20 marca br. we Lwowie, przedstawił p. Ulmer projekt założenia, na poboczeństwo kas Reiffeisena, kas dla rękodzielników po miastach i miasteczkach. Po obszernej nad tą sprawą dyskusyi, powzięto na wniosek dr. A. Zgórskiego następującą uchwałę: „Komisya uprasza Wydział krajo-

wy o przedłożenie sejmowi wniosku na utworzenie Patronatu dla spółek rękodzielniczych i wyznaczenie stałej rocznej dotacyi co najmniej 100 tys. koron, aż do łącznej kwoty 2 milionów K. na utworzenie stałego funduszu pożyczkowego dla spółek rękodzielników; poleca się komitetowi przemysłowemu, ażeby w porozumieniu z komitetem rękodzielniczym wypracował szczegółowe wnioski dla tej sprawy na zasadach zawartych w przedłożonym wniosku komitetu przemysłowego i na podstawie przeprowadzonej dyskusyi“.

Projekt zaś p. Ulmera, który komisya przyjęła za podstawę do dalszych narad, zawiera następujące punkta:

I Utworzyć osobny fundusz dla kredytu drobnego rękodzielniczego w sposób następujący:

a) z przyznanej przez Sejm kwoty na kraj. fundusz przemysłowy wyznaczyć corocznie 50 tys. kor. wyłącznie na drobny kredyt rękodzielniczy;

b) wnieść do Sejmu krajowego prośbę, ażeby na ten cel wyznaczył corocznie osobno 50 tys. kor.;

c) z dotacyi przez rząd na cele popierania przemysłu rękodzielniczego oznaczyć się mającej wydzielać corocznie na tenże cel odpowiednią stosunkowo kwotę.

II. Zarząd funduszem w ten sposób stworzonym oddać Patronatowi Spółek dla kredytu rękodzielniczego, utworzyć się mającemu przy Wydziale krajowym. W skład Patronatu wchodziłoby członkowie komitetu rękodzielniczego krajowej komisji przemysłowej i osoby przez Wydział krajowy powołane. Komitet tak utworzony, wybrałby ze swego grona wydział wykonawczy z 5 członków, którzyby sprawowali bezpośredni zarząd. Czynności Patronatu, jako organu doradczego Wydziału krajowego, określone zostaną osobnym regulaminem. W szczególności unormuje regulamin sposób oceniania kredytowej wartości i określi sposób kontroli nad właściwym użyciem udzielonego członkowi kredytu.

Dok. nastąpi.

Pisma wielkopolskie ogłaszają następującą odezwę:

Najstarzy pisarz ludowy.

Bracia Rodacy!

W roku obecnym upływa pięćdziesiąt lat, jak senior polskich literatów,

Józef Chociszewski

poraz pierwszy wystąpił jako pracownik na niwie narodowej, zapisując się w szeregi tych, którzy duszę i ciało, zdrowie i życie, majątek i mienie poświęcają dla dobra swoich rodaków, dla polskiego ludu. I z pewnością będzie rzadkością w naszym narodzie człowiek taki, któryby to nie znał nazwiska Józefa Chociszewskiego, któryby już nie był czytał jakiej przez niego napisanej książeczki, lub któryby nie występował w jakiej przez niego napisanej sztuce teatralnej. Tak! Imię tego najznakomitszego polskiego pisarza ludowego płynie tak dalece, jak język polski słynie, a ta sława splata dziś na sędziwą głowę 73-letniego starca, wieniec laurowy.

To też my w tym roku jubileuszowym nie zapomnijmy złożyć czcigodnemu Jubilatowi serdecznej podziękii za te wszystkie trudy i prace, tak szczerze podjęte dla nas biednych i opuszczonych, za te wszystkie procesa, kary, olbrzymie koszta i długoletnie więzienie przecierpiane w sprawach naszych narodowych. Droga jego życia była wysłana cierniem i głogami! Podczas, gdy ludzie, którzy tylko dla siebie pracowali, są dziś majątnymi i opływają w dostatki, to on, czcigodny ten mąż, w biedzie i nędzy, o głodzie i chłodzie pracował dla swoich najbiedniejszych ziomeków, a nagrodą jego za to były cztery i pół roku fortocy i więzienia. Wszystko, co miał, złożył na ołtarzu ojczyzny, a dziś wyczerpany na zdrowiu, na siłach, na mieniu, nie spoczywa bynajmniej na różach.

Za miłość, odpłaca się miłością, za pomoc udzielaną w niedoli — wdzięcznością! To też każdy z nas, każdy, kto w sobie nosi poczucie prawego Polaka, ten niech w tym roku jubileuszowym, temu wielkiemu nauczycielowi narodu polskiego, okaże swoją wdzięczność za te wszystkie

trudy i mokoły, tem, że nabędzie na pamiątkę jakie, przez niego napisane dziełko, które od niego wprost z Gniezna, gdzie zamieszkuje, albo też jakiej księgarni sprowadzić może. Prócz tego jest pożądanem, żeby w roku jubileuszowym po polsko-katolickich Towarzystwach urządzano zebrania uroczystościowe z odczytami o życiu i pracy na niwie narodowej, wykłady ze świetlanymi obrazami, jako i odegraniem sztuczek teatralnych, napisanych przez czcigodnego jubilata Józefa Chociszewskiego.

Ażeby zaś nasz ukochany pisarz i od nas najbiedniejszych, dla których to prawie wyłącznie pisał i pracował, miał jaką jubileuszową pamiątkę, przeto upraszamy wszystkich znacznych Rodaków na obczyźnie, żeby — co kto może, choćby i najdrobniejszą ofiarę — złożył na ręce wybranego przez niniejszy Komitet jubileuszowy, pana Stanisława Jankowiaka w Herne, ul. Nowa (Neustr.) 35, aby za tę zebraną w ten sposób sumkę, wręczyć z obczyzny odpowiedni dar temu, który przez całe życie składał hołd i ofiarę Bogu i ojczyźnie, i który cierpiał za miliony.

Bracia Rodacy! My tułacze na obczyźnie pójdziemy tedy z ojczyzną w zawody i będziemy się starali rok ten chwały nestora polskich literatów, uświetnić w sposób jak najuroczystszy.

Cześć wielkiemu pracownikowi na niwie narodowej!

Cześć męczennikowi narodu polskiego!

Cześć Józefowi Chociszewskiemu!

Herne, w lutym 1910.

Komitet jubileuszowy.

Piotr Paliński, redaktor „Osy“, prezes, Bochum. *Wachowiak*, zastępca prezesa, Bochum. *Kuncewicz*, sekretarz, Bochum-Hofstede. *Wiśniewski Dezydery*, zastępca sekretarza, Herne. *Stanisław Jankowiak*, skarbnik, Herne, Westphalen, Neustr. 35.

Socjalizm w Japonii.

Rozwój przemysłu w „krajnie wschodzącego słońca” dosięgnął stopnia bardzo wysokiego; odpowiednio do tego wzrosły

i zarobki robotnika. A jednak ten ostatni pracuje tam i dziś jeszcze za wynagrodzenie, na które niewątpliwie nie zgodziłby się kolega jego europejski.

Ponimo to, nawet o słabej agitacji nie słychać w Japonii wcale. Wśród mas proletariatu, socjalizm nie czyni postępów. Masy te, wyrażając się najpowszechniej, nie ustępują pod względem inteligencji robotnikowi Zachodu Europy, a jednak pracują pilnie, są zadowolone z losu. Co prawda, syndykatów, towarzystw ubezpieczających, kas, z których czerpie się na wypadek strajku, nie ma tam prawie zupełnie. Nawet towarzystw dobroczynności jest niewiele. Budżet ich roczny nie przewyższa ogółem 190 tys. yenów (około 370 tys. rb.), ze wsparć korzystało w r. z. 20 tys. osób, istotnie niezdolnych do pracy. Japończyk wogóle nie *lubi prosić się*, a uczucie zazdrości gra dlań rolę podrzędną.

Nie wyprowadziły go z równowagi bynajmniej wstrząśnienia w dziedzinie przemysłu, rzecz częsta w państwach, gdzie tenże rozwinął się, ani podwyższenie podatków w latach ostatnich. Takie ciężkie przejście właśnie przechodzi Japonia w następstwie wojny ostatniej, która pochłonięła sumy olbrzymie, których Rosya nie wróciła wcale. Nie wywołało zaburzeń ogólne artykułów do życia podrożenie, ani szyskany, jakich nie szczędzą Japończykom Stany Zjednoczone i kolonie angielskie w Ameryce, stawiające zakazy liczniejszej imigracji robotnika obcego. Niema demonstracji, ani rzucania bomb, ani pochodów z czerwonym lub czarnym na zmianę sztandarem.

Gdzie szukać źródeł tak zimnej krwi i spokoju? Że nie w braku temperamentu, ani w „ciemnocie“ rzesz robotniczych, to pewna. Pierwszego Japończyk wykazał dość chyba w okopach Portu Artura i w cieśninie Czuszyńskiej; zarzutu ciemnoty, sądzę, zbijać nawet nie warto. Przyczyn wypadnie zatem szukać gdzieindziej. Robotnik japoński czasami burzył się i na ulicy hałasował dość głośno z powodu zajęć natury politycznej: w sprawach ekonomicznych zachowuje rozwagę zawsze i nie przeciąga struny już przeciągniętej.

W kraju Japonii istnieje wypróbowany wiekami system patryarchalny, zapewniający każdemu pomoc w nieszczęściu.

Do obowiązków poczuwa się tu głównie rodzina przez los poszkodowanego, po zatem wszyscy tegoż krewni. Japończyk nie wyrzuci zniedołężniałego ojca swojego lub matki na bruk uliczny, by ludzi tych ktoś litościwy zabrał stąd do szpitala, lub też umieścił w przytułku. Każdy z krewnych, dalekich nawet, stara się dopomóc według możliwości. A ponieważ pomoc ratunkowa rozdzieloną zostaje w ten sposób na ilość głów mniej lub więcej dość znaczną, ciężar, przypadający na każdego jest mniejszym, więc i nie ma zbytnej potrzeby uciekać się do ofiarności publicznej, czy też pomocy związków, jak u nas.

Duma, leżąca w charakterze i przedsiębiorczość, właściwa Japończykowi, czynią to korzystanie z pomocy cudzej jak najrzadszem. W nader nielicznych wypadkach bezrobocia zauważano to stale. Strejkujący robotnik japoński nie wygraża „burżujowi“, nie strzela doń z po za węgla, lecz czemprędzej szuka sobie roboty gdzieindziej.

Z drugiej strony odgrywa tu rolę ważną łączenie pracy fabrycznej z gospodarką na roli. W Japonii niema zwyczaju, by wszyscy członkowie rodziny chodzili na zarobek do fabryki wyłącznie. Biedny pracownik nawet, posiada niewielki zagon ziemi, uprawą której zajmuje się rodzina z matką, on sam również, gdy straci zajęcie. To skojarzenie obu czynności pozwala Japończykowi przetrwać czasy ciężkie i broni od czynów rozpaczliwych. System więc „robotniczo-rolniczy“, który w Europie gdzieś niegdzie budzi się dopiero, w Japonii stosuje się od dawna z korzyścią dla ogółu.

Przyroda wreszcie sama wpaja tu odwagę, rezygnację i zobojętnienie pewne wobec niebezpieczeństwa.

Wiadomo, jak są częstemi w kraju tym trzęsienia ziemi, wylewy wód, cyklony itp. Po katastrofie takiej wywrócone lekkie domki drewniane buduje się znowu, a skoro nawet srogi żywioł mieszkańca Japonii nie zbija z tropu i śmierć go nie przera-

ża, to jakże przerazi go i pozbawi krwi ziemnej pierwsze lepsze niepowodzenie życiowe?

Czy nie należałoby i nam jednak od ludzi tych nauczyć się czegoś? Rozważyć warto.

(Z Gaz. Nar.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

Pisaliśmy już parę razy o tem, że Wydział krajowy wniósł na ostatniej sesji sejmowej projekt założenia „banku przemysłowego” do spółki z żydowsko-niemieckim bankiem wiedeńskim. Kraj ma dać do tej spółki 5 milionów, a żydy wiedeńskie też 5 milionów w tym celu, aby w Galicyi zakładać przemysł!

Projekt ten nie podobał się nikomu, bo trudno uwierzyć, aby wiedeńskie żydy chciały dla Galicyi zakładać fabryki, skoro te same żydy mają też fabryki w Wiedniu i ztamtąd posyłają tu swoje towary.

Dlatego też projekt zwalczano prawie jednomyślnie, podobał się on tylko tym, którzy spodziewali się zrobić przy tem interes razem ze żydami.

I nie byłby Sejm zgodził się na to, aby Wydziałowi krajowemu dać upoważnienie do zawarcia umowy z bankiem niemieckim we Wiedniu, gdyby nie to, że ks. Andrzej Lubomirski, zebrawszy kilku ludzi do spółki, złożył oświadczenie, iż spółka jego da 2 miliony — a zatem nie potrzeba brać pieniędzy od Niemców i żydów i oddać im „rządów w utworzyć się mającym banku przemysłowym”.

Widoczne było od razu, że hr. marszałkowi Badeniemu nie było to na rękę, i tylko z niechęcią zgodził się na to, żeby żydów wiedeńskich usunąć, a natomiast przyjąć spółkę utworzoną przez ks. Lubomirskiego. Lecz ponieważ Sejm byłby inaczej odrzucił projekt marszałka krajowego — musiał się na to zgodzić.

W pierwszej połowie marca zjechali się tedy w Wiedniu: marszałek hr. Badeni, ks. Lubomirski, członek Wydziału, dr. Jahl,

burmistrz krakowski, dr. Leo, aby ułożyć się ostatecznie w sprawie utworzenia Banku przemysłowego. I tu umiał hr. Badeni tak znowu zakręcić całą sprawę, że układy z ks. Lubomirskim się rozbiły, niby pod pozorem, że przedstawiany przez ks. Lubomirskiego na dyrektora banku p. Wolski żądał zbyt wysokiego wynagrodzenia.

W ten sposób sprawę znowu wprowadzono na „żydowską ścieżkę” — a jak wieść niesie, chce nią hr. Badeni tak zarządzić, aby nie czekając nowej uchwały Sejmu, zawrzeć stanowczą umowę z wiedeńskim bankiem!

Byłoby to prostem nadużyciem władzy, gdyż Sejm inaczej uchwalił i zgodził się tylko na spółkę z grupą ks. Lubomirskiego — a nie z samymi żydami i nie z inną spółką. Zobaczmy czy Marszałek poważy się na działanie wbrew uchwałom Sejmu?

Z pod Prusaka. — O mandat do parlamentu niemieckiego z miasta Poznania staczają dwa obozy zaciętą walkę. Polskie Towarzystwo demokratyczne wysunęło kandydaturę robotniczą p. Nowickiego z Poznania, prezesa polskich związków robotniczych w Wielk. Księstwie poznańskim; ugodowcy zaś z konserwatystami wysuwali z początku rozmaitych kandydatów pańskich, miłych rządowi pruskiemu. Przekonawszy się atoli, że kandydaci ich przepadną, a chcąc na swoim postawić namówili również robotnika p. Sosińskiego, prezesa „polskiego zjednoczenia zawodowego” z siedzibą w Bochum (Westfalia) by się ubiegał o mandat. P. Sosiński poszedł na lep konserwatywno-ugodowy i wskutek tego nastąpiło obecne rozdwojenie. Mimo że za p. Nowickim oświadczyło się na wiecach przedwyborczych przeszło 5 tys. wyborców, a za p. Sosińskim tylko niecały tysiąc, ponieważ w Poznańskim jest nieznany, a p. Nowicki wielce popularny i lubiany, to jednak panowie szlachta wielkopolska, pokroju naszych ekscelencji Wodzickich, Tarnowskich i t. p. uparła się do żywego i nie ustępuje. Sądząc atoli po nastroju wyborców poznańskich zwycięstwo p. Nowickiego jest pewne i obywatele stolicy Bolestawów wyleczą panów konserwaty-

stów i ugodowców, lizuni rządowych, z mrzonek łaski pruskiej.

O godność narodową. Z Poznania telegrafują do „Gazety Warszawskiej” i „Gońca Porannego” warszawskiego co następuje:

„Już teraz w polskim obozie konserwatywnym omawiana jest sprawa wzięcia udziału przedstawicieli społeczeństwa polskiego w zapowiedzianych tutaj w czerwcu r. b. uroczystościach pruskich, z okazji poświęcenia nowego zamku cesarskiego w obecności cesarza Wilhelma.

W uroczystościach tych konserwatyści postanowili wziąć udział, na razie jednak rzecz cała trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

W chwili obecnej sfery zainteresowane starają się zjednać dla myśli tej posłów polskich, aby powagą aprobaty Koła zasłonić się przed zarzutem opinii publicznej. Grunt w tym kierunku urabia oczywiście poseł Dziembowski. Napotyka jednak na silny opór ze strony bardziej szanujących godność narodową.

Jak się dowiadujemy z poważnego źródła, cała sprawa ma być rozważana na jednym z najbliższych posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie, zaraz po feryach świątecznych.

Jeżeliby ta wiadomość okazała się prawdziwą, to byłby to dowód, że nasi ugodowcy są niepoprawni. Nie dosyć policzków otrzymali nasi ugodowcy od rządu, że chcą całować but kirasyerski, który ich depce. Wiadomą jest rzeczą, że zamek w Poznaniu został zbudowany jako podpora niemieczyzny i posłowie polscy w sejmie energicznie przeciw zamkowi protestowali.

Królestwo polskie. Z Częstochowy donoszą gazety, że złota korona, jaką ofiarował papież Ojciec św. Pius X. cudownej Matce Boskiej częstochowskiej już nadeszła na Jasną Górę. Papież nie poprzestał na tym jednym darze. Zawiadomił bowiem OO. Paulinów w Częstochowie, że podaruje również nową, drogocenną sukienkę dla cudownego obrazu.

O. Rejman, przełożony klasztoru jasnogórskiego wybiera się z delegacją klasztorną do Rzymu, by tę sukienkę wła-

snąć odebrać z rąk Namiestnika Chrystusa Pana i przywieść ją dla Królowej Korony Polski i zarazem imieniem całego narodu polskiego Ojcu św. serdecznie podziękować stokrotnem „Bóg zapłać!”

Austria. Sytuacja polityczna. W Marburgu stawał wczoraj przed wyborcami pos. Sustericz. Sytuację we Wiedniu nazywał krytyczną. Rząd nie ma żadnej większości. Dowodem tego jest głosowanie o pożyczce 182 milionów kor. I teraz jeszcze nie wiadomo, jaki będzie los tej pożyczki. W żadnym razie nie ma dziś mowy o rekonstrukcji gabinetu. P. Sustersicz nie wierzy też w powołanie ministrów-rodaków, bo wobec uchwały unii słowiańskiej żaden Czech do gabinetu nie wstąpi. P. Sustersicz zapowiadając ostrą opozycję, przestrzegał jednak Słoweńców przed szowinizmem w tym rodzaju jak np. zapowiedź zdobycia Gracu itp.

Czechy. Dzienniki przebakują, że dla królestwa czeskiego ustanowiony zostanie komisarz królewski, któryby doprowadził do uporządkowania wewnętrznych stosunków, a zwłaszcza finansów krajowych. Przez obstrukcję Niemców doszło bowiem do tego, że Wydział krajowy Królestwa czeskiego stanął przed 80 milionowym deficytem, to też Wydział krajowy ze względu na braki w kasie, odrzucił wszystkie petycje o utworzenie uchwalonych już szkół ludowych i wydziałowych, z tego 39 czeskich a 27 niemieckich. Do tego stopnia ruiny doprowadzili Niemcy haka-tyści, spoglądający życzliwem oczkiem ku Prusom.

Rosya. Telegramy z Petersburga donoszą wieści, że na rozkaz Stołypina, preza-ministrów wydano z Kijowa 1500 żydów, którzy mieszkali tam wbrew brzmieniu rozporządzeń. A więc jest rząd w Europie, który się nie obawia pejsatych lichwiarzy.

Czytajcie i rozszerzajcie

„Wienca-Pszczółkę“

i przysyłajcie prenumeratę, którzyście dotąd nie zapłacili.

Głosy ludu.

Gdybyś był Baku w kobylem uchu siedział,
Nikt by się o głupocie twojej nie dowiedział.

Odpowiedź Bakowi!

W nrze 12. „Przyj. ludu“ rozpiśał się jakiś Bąk o doli i niedoli chłopa. Aby obalamucić naiwnych czytelników zaczyna grać na strunach nędzy chłopskiej, chcąc tym sposobem zaćmić umysł czytelnika. Niestety w dalszym ciągu artykułu wyłazi sztydło z worka; piśzącemu ów artykuł nie idzie o chłopa i poprawę jego doli, ale o Stapińskiego. Ciekawy to Bąk, posłuchajmy co piśze: „Choćby się nasz wódz, powiada pomylił lub zmylił, to cóż dziwnego? Gdy wstępował w służbę ludu, czy zastrzegł sobie nieomylność, czy jako człowiek nie może zbłądzić“? —

A więc zdradzać, defraudować, kalumnie rzucać na innych, to tylko pomyłka!

Czytajmy dalej: „Stapiński jeden, piśze, nie kto inny wczął ruch ludowy i dla niego samego jako dla wodza naczelnego, lud swą wdzięczność zachowa, bo pobudził ludzi do czynu“! A psik, kocie od mleka — a ty Baku od wydawania sądu o ruchu ludowym, kiedy historyi jego nie znasz!

Ruch ludowy wzbudził w Galicyi nie kto inny, tylko X. Stojalowski. Kiedy ten prawy wódz budził lud z uspienia, poświęcił swoje dochody i stanowisko, wycierał swą suknią kapłańską więzienia i znosił prześladowania duchownych i świeckich, to twój wódz, Jaś, najpierw jeszcze w majątkach chodził; potem dopiero w Jaśle zaczął się coś uczyć, a następnie zaczął coś robić niby dla ludu, a właściwie od początku zdradził, bo poszedł do Wystoucha na 70 białów miesięcznie i dyety, odłączył się od nauczyciela i zwałczał ideę chrześcijańską, aż rozbił na pościech i pożytek stańczyków, ruch ludowy na dwa wrogie obozy. Przeszkodził bowiem powstaniu *jednego* stronnictwa: „chrześcijańsko-ludowego“ — opartego na miłości wiary, ludu, narodu i ojczyzny! I

kiedy X. Stojalowski i jego zwolennicy ze stronnictwa chrześc. lud. pracowali o chlebie i wodzie, wycierali więzienia, znosili prześladowania władz świeckich i duchownych, Jaś Stapiński, przez cały czas mając ładną pensję u Wystoucha, pomagał stańczykom, bo sam słyszałem, jak gardłował na zgromadzeniach, iż z „*wyklętymi stojalowczykami*“ nie pójdzie! To też działo się, że kiedy ci wyklęci cierpieli dla ludu, Jaś bezpiecznie jeździł, będąc już wtedy w chwilowym sojuszu z stańczykami; jadł, pił i śmiał się w kułak z biedy chrześc. ludowców.

Mój biedny bączku, albo nie czytałeś nic więcej oprócz „Przyj. ludu“, albo się na świecie nie było, kiedy ruch ludowy się poczał. A prawda, byłeś w Ameryce, toś powinien coś przecież wiedzieć, bo „Zgoda“ wychodząca w Chicago, piśała w swoim czasie artykuły o prześladowaniu partyi Stojalowskiego, piętnując z oburzeniem postępowanie władz z ruchem chrześc.-ludowym w Galicyi.

Otóż mogą tu być tylko te dwa wypadki: albo piśałeś jako człowiek ciemny, nieobeznany z ruchem ludowym, albo jako „sprzedawczyk“ — bo człowiek z rozumem, niemoże tak beczelnie sypać piaskiem w oczy i pchać sieczkę w mózgownicę swych braci nieświadomych. Na to trzeba naprawdę bąkowej odwagi, bo nawet lokaj Stapińskiego rozumny, pucujący mu buty, nie miałby odwagi coś podobnego napisać. Więc miły bączku, tylkoś się ośmieszył, a Stapińskiemu zrobiłeś niedźwiedzią przysługę, bo odtąd każdy rozumny włościanin pozna, że w „Przyjacielu ludu“ same kaczkki płodzą. Postaraj się bracie poznać historyę ruchu ludowego, a jeżeli nie jesteś sprzedajnym, zawołasz nie bączym, ale ludzkim głosem: „Ludu polski łącz się pod sztandarem chrześcijańsko-ludowym; stań koło starego wodza, a jeszcze zwyciężyć możesz!“

Kobyłanka, 20. marca 1910.

Jan Chmiel

chrześcijański ludowiec.

Jak to źle mieszkać na granicy — nie pruskiej i rosyjskiej, ale węgierskiej.

Gmina Sromowce niżne w powiecie Nowotarskim, leży na pograniczu Węgier i jest tak nieszczęśliwa, że bodaj może w całej Galicyi niema takiej drugiej gminy, a to z tego powodu, że niema od siebie *żadnej drogi*, czyli połączenia z naszymi galicyjskimi drogami.

Jeżeli człowiek chce się dostać od nas za jakimiś sprawunkami do miasteczka, lub na jarmark, to musi jechać przez terytorium węgierskie, drogą długości 9 kilometrów! A tam drogi obsadzone strażą i na każdym kroku rewidują człowieka, czy nie wiezie soli, cukru, gazu, lub oliwy.

Od dwóch lat jak tutejsza gmina, Sromowce niżne, wystarała się u wyższych władz, że przewóz cukru, oleju i nafty *tranzito* jest wolny, ale o soli nic nie wspomniano, chociaż nasza prośba obejmowała razem wszystko. Na dniu 26. lutego 1910 tutejszy gospodarz, kierownik sklepiku Kółka rolniczego, Jędrzej Waradzyń, wiózł soli 10 metrów z Nowegotargu, ze Sromowic wyżnych do Sromowic niżnych. Od Zawrocia niema żadnej wozowej drogi — a przy niskim opadzie Dunajca, w czółnach nie dało się spuścić, przeto 5 metrów w wyżnych Sromowcach zostawił, a z pięcioma metrami pod Zawrociem, na stronę węgierską przejechał przez Dunajec i pojechał brzegiem ponad sam Dunajec aż do tego miejsca, gdzie znów trzeba przejechać przez Dunajec do Sromowic niżnych. Wśród tej drogi zaskoczyli go węgierscy finansi i ze wszystkiem go wzięli do Szepes Ofalu — i tam skonfiskowali mu wszystką sól i kazali mu zaraz zapłacić 160 koron — i sól w dodatku przepadła; co go razem kosztuje 260 koron!

Cierpimy więc biedę do nieopisania od straży węgierskich. W roku 1909 tutejszemu szynkarzowi Józefowi Pokorze skonfiskowali beczułkę wódki i skazali go na karę 134 koron; Michałowi Waradzynowi odebrali 1 kilo soli i musiał zapłacić 3 korony i 6 hal. Annie Pankówniej zabrali 1 funt soli i kazali zapłacić 3 korony. I tak

wypadek za wypadkiem. Robi straż węgierska z nami, co jej się podoba, zdziera z nas skóry, i przypawia do kija żebraczego. A to wszystko dlatego, że nie mamy swoich dróg komunikacyjnych. Pisaliśmy już kilkakrotnie to do Wydziału powiatowego, to do Wydziału krajowego, a także do Namiestnictwa, żeby nam przeprowadziło drogę od Sromowic niżnych do Zawrocia i Sromowic wyżnych, a tam już jest gościniec do Czorsztyna. Ale nasze władze o nas nie dbają, kiedy tylko im dobrze. Oj gdyby nasze władze dały tylko te podatki, które gmina Sromowce złożyły, toby za nie już dawno do Zawrocia gościniec można było zbudować i madyarska straż by nam wtedy krzywdy niewyrządzała.

Za co my właściwie podatki płacimy, skoro żadnej opieki ani pomocy znikąd nie mamy?

Sromowce niżne 1910 r.

Wojciech Dziurny, pren. Wieńca-Pszczółki.

Od redakcyi. Skargę tę Waszą posyłamy do Wydziału pow. i krajowego oraz do Namiestnictwa; może też nareszcie wezmą się spółnie do roboty, aby raz Waszej krzywdzie położyć koniec.

Z powiatu bialskiego.

Pod osłoną bialskiego Towarzystwa rolniczego utworzyli sobie p. p. eksposłowie Kubik i Kramarczyk komitet działający w tym duchu, aby na przyszłość, a to od roku 1911 gminy i „Kółka rolnicze” w powiecie bialskim uzyskały pierwszeństwo przy nadawaniu, koncesyi gospodnio-szynkarskich. — Po przybraniu do siebie (dla omasty) dwóch członków rady powiatowej zwołali oni wszystkich wójtów z pieczęciami urzędniczymi do sali rady powiatowej w Białej na dzień 5. marca br. Pan eksposł Kramarczyk na tem zgromadzeniu swoją zwykłą gadaniną przedstawiał wojtom, że dotychczasowe stosunki pod względem uzyskania koncesyi szynkarskich dla gmin i „Kółek rolniczych są na złej drodze”, przyczem przedłożył wygotowane dwa

memoryały: a to do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego do podpisu wójtom. Pan Kramarczyk będąc posłem lat 18, nie pokazał się nigdy swoim wyborcom, aż dopiero po upływie jego peryodu sześciolletniego, i przy nadchodzących nowych wyborach stawiając kandydaturę, chwalił się co to w sejmie zrobił, lecz o swojej poccie, którą dla siebie wypracował, nigdy nie wspominał, ale o tem jego wyborcy wiedzieli, to też przy ostatnich wyborach do Sejmu powiedzieli: „masz bracie pocztę, padamy do nóg i pożegnali się z nim. — Taką samą odprawę dali wyborcy eksposłowi Kubikowi przy ostatnich wyborach do rady państwa, a to za to, że Kubikowi zachciało się rządzić Kościołem. — Ci dwaj posłowie co dawniej walczyli przeciwko sobie, zbratali się dzisiaj, i biorą gminy w powiecie bialskim we wielką opiekę, ale biedacy łowią ryby przed siecią i nie nie złapiają. — To co ci dwa eksposłowie na dotychczasem zgromadzeniu przedstawiali, to już wszystkie gminy dawno wiedziały, ci dwaj panowie przedstawiali wójtom że ck. Namiestnictwo odmawia gminom uzyskania koncesyi, a jako dzielni obrońcy ludu wystosowali memoriały w tym duchu, aby się pokazać, że oni też coś zrobili.

Bardzo ładnie im zajechał będący również na tem zgromadzeniu Jaśnie Wny p. Starosta Biesiadecki; trzymając w ręku okólnik ck. Namiestnictwa, który opiewa że gminy mają prawo do uzyskania koncesyi gospodnio - szynkarskiej — a więc nieudaly się pp. eksposłom na przyszłość widoki na posłów. — Jeszcze w roku 1908 ks. Stojałowski publicznie na wiecu w gminie Dworach ogłosił, że gminy będą miały pierwszeństwo na uzyskanie koncesyi na przyszłe wyszynki, a później bo w połowie lata 1909 roku drukował ks. Stojałowski to samo w „Wieńcu - Pszczółce“, przyczem udzielał porady, jakie dokumenta o wyszynk gospodnio-szynkarski załączyć należy. Później pisał o tem i Przewodnik „Kółek rolniczych“, z tych też pism nie tylko gminy w powiecie bialskim, ale w całej Galicyi informacji nabrały i będą umiały się do tego stosować, bez opieki

tych dzielnych posłów. Dziwni ci posłowie myślą oni, że my ciemni, że nic nie czytamy i nic nie wiemy.

❁ ❁ ❁ Kronika. ❁ ❁ ❁

Bielsko-Biała. Do dzisiejszego numeru „Wieńca-Pszczółki“ dołączamy 1-wszy dodatek „Gospodarza“. Ktoby nie otrzymał niech reklamuje.

— Zwracamy ponownie uwagę Szan. Rodaków z Bielska - Białej oraz bliższej okolicy na obchody polskich towarzystw i zachęcamy oraz zapraszamy wszystkich do liczego udziału w tychże. I tak: „*Koło bielskie T. S. L.*“ urządza skromne „Święcone“ w niedzielę 3. kwietnia w Domu polskim o godzinie 6 wieczorem. Wstęp od osoby 1 korona. Zaszczyci nas swoją obecnością gość z Ameryki, pan Jan Smulski.

„*Czytelnia polska*“ w Białej w niedzielę 3. kwietnia „wieczorek Mickiewiczowski“. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

„*Sokół bialski*“ w sobotę 9. kwietnia w Czytelni polskiej w Białej „Święcone“ połączone z zabawą taneczną. Początek o godzinie 8. wieczorem. Wstęp 1.50 K.

„*Sokół bielski*“ w niedzielę 10. kwietnia w Domu polskim „Święcone“ z zabawą taneczną. Początek o godzinie 6-tej wieczorem. Wstęp 1.20 K.

„*Towarzystwo kat. rękodzielników w Białej*“ urządza na sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ w niedzielę dnia 10. kwietnia przedstawienie amatorskie „*Kiliński*“ po którym nastąpi zabawa towarzyska.

— **Mikuszowice.** W niedzielę 3. kwietnia urządza „*Bratnia pomoc*“ zgromadzenie dla swoich członków i zaproszonych gości, na które przybędzie ks. poseł Stojałowski. Początek o godz. 3 po południu.

— **Jaworzno.** W poniedziałek 4. kwietnia w święto Zwiastowania N. P. Maryi urządza „*Bratnia pomoc*“ wielkie publiczne zgromadzenie w domu własnym. Początek o godzinie 2-giej.

Jeszcze o wyborach w Hałcnowie.

W pierwszy dzień wyborów dnia 14. marca b. r. w kole III. w Hałcnowie, zebrała się o godzinie 9-tej komisya już najprzód wybrana i dobrana przez Franciszka Olmę, tak że każdy, który tę komisję, nawet Niemiec nietylko Polak, zobaczył, nie mógł mieć do niej zaufania, żeby ona mogła powodować się bezwzględną sprawiedliwością przy wyborach. Trzeba wiedzieć, że Niemcy niektórzy z opozycji razem z nami głosowali. Mieliśmy także kilka pełnomocnictw od wdów, którym ustawa pozwala głosować przez zastępców; te pełnomocnictwa nam po największej części unieważniali i tak gdzie była wdowa i spadkobiercy, choć kobieta i matka sama płaci podatki, nie wolno jej było pełnomocnictwa żadnemu innemu wystawić jak tylko opiekunowi, zaś wszystkie inne pełnomocnictwa nie tak wydane nam unieważniali. Wszystkie zaś pełnomocnictwa „Nordmarkowców“ były dobre, bo je sami kontrolowali i przyjmowali jak chcieli. W lokalu wyborczym naganiacze ich obrzucali wyborców polskich obelżywymi wyrazami, rycząc jak nieboskie istoty. Największym hersztem w tej kampanii był niejaki „Kieczek“, renegat. Człowiek ten był w radzie gminnej, a i nadal został wybranym jedynie dlatego, że wszędzie gdzie może napada na Polaków i łyż ich gdzie może w najohydniejszy sposób. Pewna wdowa Polka, dała swoje pełnomocnictwo nam, a to pełnomocnictwo taksamo zostało odrzucone, ponieważ uznali je za wymuszone na niej; w karczmie zaś gminnej agitowali w najobrzydliwszy sposób przeciw nam Polakom, a klika Franciszka Olmy namówiła największych pijaków, żeby nas napastowali i przezywali, śmiało można powiedzieć, że przy pojmaniu Chrystusa więcej się nie działo gwałtów i napaści, jak przy tych wyborach. Niejaki Zając renegat, po zgromadzeniu mówił, że on musi Niemców bronić, bo im się krzywdza dzieje, a gdy mu jeden Polak zarzucił, że mówi nieprawdę i że jest zdrajcą Polaków, to oświadczył, że on z tego dumny! Ludność polska jest oburzona

z powodu że Starostwo nie wysłało komisarza ku wyborom dla uniknięcia wielu nadużyć ze strony Nordmarkowców.

Hałcnowianin.

Od redakcyi. Starostwo nigdy samo od siebie, czyli z „urzędu“ nie wysyła komisarza do wyborów gminnych, bo nie dałoby rady posyłać do każdej gminy. Trzeba o to osobno prosić.

Znajdą pracę.

I. W KRAJU.

1 pisarz gospodarski z płacą odpowiednią do kwalifikacyi. Adres: Zarząd dóbr Spasów, p. Tartaków. 1 mleczarz lub mleczarka, warunki i adres jak wyżej, 2 dozorców, jeden do koni, drugi do robót polnych. Dla żonatych dozorców płaca 90 K. 11 cetn. zboża, $\frac{1}{2}$ mrg. pola, mieszkanie, 12 fur drzewa, 2 ltr. mleka dziennie i 50% szkód, dla kawalerów wikt, 180 K. pomieszkanie i pranie. Wymagane świadectwa służbowe i książeczki. Zaraz! Adres: Zarząd dóbr Niedzwiednia, p. Turynka. 4 fernali na wikt lub ordynaryę, od 18—27 lat, Polaków, 70—80 K. rocznie, 10 cetn. zboża, 400 sążni pola, mieszkanie, 10 fur drzewa, 1 litr mleka dziennie, w razie pilności 15 K. remuneracyi. Wymagane świadectwa służbowe i książeczki. Zgłoszenia do 25-go marca. Adres: jak wyżej. 6 fernal żonatych, Polaków (żony w razie potrzeby doć krowy), zwrot kosztów podróży. Inne warunki należy podać. Adres: Paweł Korytko, Suchodół p. Husiatyn — zaraz! 1 pomocnik ogrodnicy. Adres: Burghard, ogród mieni, Dronobycz. 2 czeladników brzo-; wniczych; 4 czeladników ślusarskich; 1 stelmach; 2 czeladników krawieckich; 5 dziewcząt do drukarni; 1 chłopak do handlu korzennego. 1 pomocnik do handlu papierowego. Adres: Baranowski, Przemyśl. 1 praktykant do sklepu korzennego. Adres: B. Grajewski, Tarnopol. 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek.

Brody: 8 parobków z rodzinami (chłopcy do koni, dziewczęta do dojenia krów) 80 K. 10 krc. zboża twardego, 1 litr

mleka dziennie, 8 fur opału, ogród po 2 latach służby, 20 K. zwrot kosztów podróży zaraz! Adres: Schnell, Stare Brody. 5 fornali na ordynaryę z rodzinami, 80 koron, 12 korcy zboża, 1 litr mleka dziennie, mieszkanie, opał, zaraz! Adres: Zarząd dóbr Suchowola p. Brody. 1 uczeń do introligatora; 1 dozorca gospodarczy z płacą wedle umowy. Adres: Zarząd dóbr Wysocko, p. Zabłotce. 1 gumienny z płacą wedle umowy, Adres: jak wyżej. 1 czeladnik introligatorski; 2 chłopaków do stolarza; 1 uczeń do introligatora.

Myślenice: 1 czeladnik krawiecki — zaraz! 2 fornali 100 koron 12 hekt. ordynaryi, pół morga pola, kartofle, utrzymanie dla jednej krowy, mieszkanie i opał; 1 dziewczyna; 1 chłopak do krawca;

Oświęcim: 3 dziewczęta do krów i do wszystkiego 160—200 kor. i utrzymanie. 1 chłopak do nauki kominiarskiej; 2 dziewczyny do posług domowych, z nich 1 dziewczyna 120 koron i wikt, zaś druga 12 do 14 K. mies. i utrzymanie. 1 czeladnik rymarski; 1 chłopak do koni z płacą 120 K. i wiktem; 1 dziewczyna do gospodarstwa, 120 kor. i wikt. 6 dziewczek-robotnic, zaraz! 180 K. i wikt. Umowa od 1-go listopada. 2 terminatorów malarskich.

Wadowice: 4 karbowy, 160 kor. rocznie, 5 centnarów pszenicy, 4 koron zadatku, 4 cent. żyta, 4 cent. jęczmienia, 2 litry mleka dziennie, 500 s. pola nawożonego, 18 cent. węgla, 4 fury drzewa i mieszkanie; 2 żonatych parobków do koni po 120—160 K. rocznie i 4 K. zadatku, 4 cent. żyta, 1 cent. pszenicy, 3 cent. jęczmienia 400 s. pola nawożonego, 2 litry mleka przez 6 miesięcy, i następnie 1 litr mleka przez 6 miesięcy, mieszkanie 18 cet. węgla 4 fury drzewa. Żony ewent. na roboty w stajniach.

Nowy-Sącz: 1 kucharka dobra wyżej lat 40, zaraz! 1 lokaj z dobrymi świadectwami, młody, kawaler, zaraz!

Kałusz: 1 lokaj kawaler.

Nowy-Targ: 2 służące do posług domowych, 8—10 K.

Dąbrowa: 1 bona - Niemka w wieku 30—40 lat, do 2 dzieci, zaraz!

II. POZA GRANICE KRAJU:

Wadowice: 4 dojarki od 1 kwietnia do dworu w Wirtenthal.

Do BOŚNII: 1 lakiernik wozów i tapicer powozowy, 20 K. mies. i mieszkanie, robota od 6 rano do 7 wieczór - zaraz! Adres: Peter P. Wagner, Wagen) meister u. Wagenbauer, Banjaluka (Bośnia. Zgłoszenia przyjmuje: Krajowe-Biuro pracy we Lwowie.

Odpowiedzi redakcyi.

Szan. Bratnia pomoc w Ciścu. Koń ma cztery nogi, a potknie się, więc łatwo się pomylić i pisać zamiast 5 egzemplarzy, tylko cztery. Dziwniejsze jest orzeczenie Namiestnictwa, które zamiast zażądać piątego egzemplarza statutów, odmawia przyjęcia do wiadomości założenia stowarzyszenia. Ciekawa rzecz! Przypomina to dawne badeniowskie czasy, kiedy to zakazywano stowarzyszeń, bo nie wykazano potrzeby jego założenia! Sprawę załatwimy — i stowarzyszenie będzie z pewnością!

Co do wyszynku piwa, to jeżeli propinator nie chce się zgodzić, to do końca tego roku, nie ma na to rady. Z dniem 31 grudnia 1910 skończy się panowanie propinatorów, to każde stowarzyszenie sprowadzi sobie napoje z kąd zechce.

Szanowni Michał i Karolina Mazgajowie w Jeleśni. W liście osobnym napiszemy obszerniej sprawie z Janikiem — a prosimy napisać nam przedtem, co i jak było na terminie 18-go marca. Szanowny Jędrzej Czarnik w Czudcu. „Marsz“ z braku miejsca odłożony do następnego nru-kwiecniowego. Korespondentowi Ban. w Jeleniu. Słusznie piszecie, że nas wszystkich żydzi wyzyskują i niszczą, a więc potrzeba wspólnej obrony. Lecz tej obrony nie można urządzić w ten sposób, ażeby założyć jedno towarzystwo na cały kraj, lecz trzeba w każdej miejscowości, lub przynajmniej w każdej parafii, założyć jakieś towarzystwo ochronne, a tak wspólnie na wszystkich punktach zwalczać coraz bardziej zuchwałe żydostwo.

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegmieni i ciężko oddychacie, fluidu Fellera z marką „ELSAFLUID“. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym przy bólu piersi, etc. Próbną tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Kroacya.

Poleca
skiego-
konani
dynki
wodzie
gwaran
zleceń

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

**Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.**

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych**, oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.
Interesenci mile widziani w fabryce.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. j. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu bialskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.” Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—27 Regensburg w Bawaryi.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz. 4,80, kwartalnie 2,40) wyszedł z druku nr. 10 i zawiera; Kościół i cerkiew. Co tydzień niesie. Jadwiga i krzyżacy. Nowy wróg literatury. Jej widmo. (Z opowiadań żołnierza z t. 1863). Wiedza i wychowanie. Dola robotników w Brazylii. Walka z pijaństwem w Anglii. Nieco o derwiszach. Humorystyka. Skrzynka Redakcyi.

Dział powieściowy: Tułacz. Wspólnik Garbarze. Nad Szprewą.

Dział kobiecy: Obowiązki młodych dziewcząt. Hodowla hiacyntów w słoikach. Dom i kuchnia.

Dział ilustrowany: Spacer nad Bosforem. Patriotka. Biała dama. Patrol arabski w Egipcie.

Ile wynosi liczba rekrutów w roku 1910 w Austrii? Liczba rekrutów w Austro-Węgrzech wynosi na 1910 r. 103.100 ludzi, z tego przypada na Austrię 59.024, a reszta na Węgry. Nadto dla austr. obrony krajowej potrzeba 19.970, razem dostarcza Austria 78.994 ludzi. Od 1. września 1908 do 31. sierpnia 1909 powołano z re-

zerwy zapasowej dla wspólnej armii i dla obrony krajowej z krajów koronnych 18.346 ludzi, ponieważ o taką samą liczbę kontyngent z różnych powodów został uszczuplony, natomiast powołano w tymże czasie do służby wojskowej 1.212 z lat dawniejszych, tak że całe zapotrzebowanie rekruta na r. 1909 wynosiło 96.128 ludzi. Do asenterunku dostawiło się 495.430 ludzi. Z tego asenterowano do jednorocznej służby 5.991, do zwyczajnej służby 90.137, natomiast do rezerwy zapasowej wzięto 54.908. Z niezdolnych odstawiono do następnych asenterunków 240.656 a jako niezdolnych do noszenia broni wykreślono 104.835 ludzi, nie klasyfikowano ostatecznie 903 ludzi.

My nie chcemy być zakatarzeni, zachrypnięci, załegnięci, my nie kaszлемy, nie jesteśmy słabi ani nerwowi, gdyż używamy fluidu Feller z marką „Elsafluid” próbny tuzin 5 K. franko. — Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, nic nam nie dolega, gdyż posiadamy zawsze przeczyszczające rąbarbowe pigułki Feller z marką „Elsapillen” 6 pudełek franko 4 K. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 18 Kroacya.

Kancelarya adwokata
Dra ARONSOHNA
znajduje się obecnie w domu p. Adolfa Körbla w Białej, przy ulicy głównej Nr. 5., gdzie biuro banku związkowego na I. piętrze. — 3—1

Dr. Józef Łodygowski
otworzył
kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

 **2 uczni** 
do nauki stolarskiej poszukuje
8—8 **Felikx Pawica**
w BIAŁEJ, plac straży pożarnej Nr. 3.

Najlepsze zakupno czeskiego
 **pierza** 
Nowe, dobre, szare czyste, elastyczne pierze 3 kg. 10 kr. — 5 kg. lepszego 12 kr., 5 kg. najlepszego 16 kr. — Jedno zakupno wystarcza do przekonania. Wysyłam opłatnie za zaliczką Wymiana lub zwrot towaru za wynagrodzeniem portoryum dozwolone. Przy zamówieniu proszę podać Nr. 26.
JOHANNA POLATSCHKE,
Janowitz a. d. Angel ad Klattan.
3—2



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

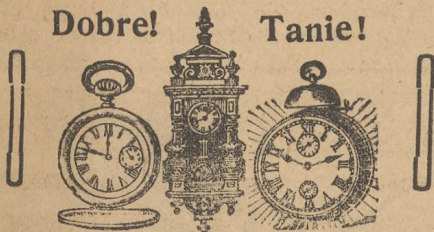
w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek . . .	2-50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek . . .	3 — ”
Szwajcarski . . .	4 — ”
w podwójnych „okładzinach” . . .	6 — ”
Prawdziwy srebrny stęplowany . . .	7 — ”
Oryginalny Omega zegarek . . .	18 — ”
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — ”
z budzikiem i werkiem bijącym . . .	10 — ”
z budzikiem grającym	14 — ”
Czarneleski zegar z kukułką . . .	5 — ”
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki . . .	2 — ”
Budzik wieżowy	5 — ”

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

30—17

WIEDEN

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isądown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysię.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 319 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—21

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że fabryka kapusty kiszzonej prowadzona przedtem pod nieprotokołowaną firmą: „Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszzonej Antoni Siekacz i Ska w Krakowie“ przeszła na moją wyłączną własność i że ją obecnie prowadzę pod firmą:

Fabryka kapusty kiszzonej Zygmunt Otowski

Kraków ul. Biskupia 1. 11, telefon 920.

Fabryka zaopatrzona w najnowsze urządzenia i maszyny odpowiada wszelkim wymagom higieny.

Fabryka dostarcza doborowy towar w każdej ilości ponad 50 kg., tak P. T. Kupcom, jak i Osobom prywatnym we własnych, lub też dostarczonych naczyniach.

Z poważaniem

12—12 Zygmunt Otowski.

Czeladnika na pewną stałą pracę i ucznia przyjmie zaraz
Jerzy Snatzki kołodziej w Kamienicy
3—1 poczta loco. pod Bielskiem.

**Nigdy nie =
= zmienię!**

40—8
mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawałek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Poszukuję i przyjmę zaraz

czeladnika

egzaminowanego z płacą tygodniową od 18 kor. do 22 kor. i **chłopca** do nauki kowalskiej.

Jan Kaskiewicz kowal w **BIELSKU**.

3—3

Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC“ krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **LWOWIE** ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincji. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia
32—21 lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 14. BAWARYA.